

MATEUSZ KURYŁA

POWABY TOTALITARYZMU

ZARYS HISTORII
INTELEKTUALNEJ
KOMUNIZMU
I FASZYZMU



Mateusz Kuryła

**Powaby totalitaryzmu.
Zarys historii intelektualnej
komunizmu i faszyzmu**

Promohistoria (Histmag.org)

Warszawa 2018

[Kup książkę](#)

Autor:
Mateusz Kuryła

Redakcja:
Agnieszka Leszkowicz

Korekta: Justyna Piątek
Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano: fotografię bramy obozu Auschwitz widzianej od strony rampy kolejowej (fot. Stanisław Mucha, ze zbiorów Bundesarchiv, B 285 Bild-04413, CC BY-SA 3.0 DE) oraz ilustrację pięści (Created by Freepik). Okładkę udostępniamy na licencji CC BY-SA 3.0.

ISBN: 978-83-65156-23-5
All rights reserved.
Copyright © 2018 by
PROMOHISTORIA Michał Świgoń
Warszawa 2018
e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

Spis treści

Wstęp	7
Zarys historii intelektualnej komunizmu	15
Zarys historii intelektualnej faszyzmu	59
Zakończenie: denazyfikacja w Niemczech i dekomunizacja w Polsce	97
Bibliografia	111

Powaby faszystowskiej i nazistowskiej utopii

Włoscy faszyci doszli do władzy w październiku 1922 roku w efekcie Marszu na Rzym, a Adolf Hitler wygrał wybory parlamentarne do Reichstagu w marcu 1933 roku – pozbawiając niemiecki parlament już niedługo później znaczenia, poprzez uchwalenie tzw. Ustawy o pełnomocnictwach (niem. *Ermächtigungsgesetz*). Zarówno faszyzm, jak i nazizm były, choć często się o tym zapomina, ruchami masowymi, które miały ogromną popularność w Niemczech, Włoszech czy Rumunii i nieco tylko mniejsze grono wielbicieli we Francji czy Anglii. Nikt nie był wówczas w stanie przewidzieć Holocaustu, a nowe, prężne ustroje odznaczały się vitalnością na tle pogrążonych w wewnętrznych sporach demokracji liberalnych. Okres dwudziestolecia międzywojennego to przede wszystkim kryzys liberalizmu oraz polityki centrowej, a znaczącej popularności komunistów towarzyszyły coraz gęstsze tłumy na wiecach faszystów.

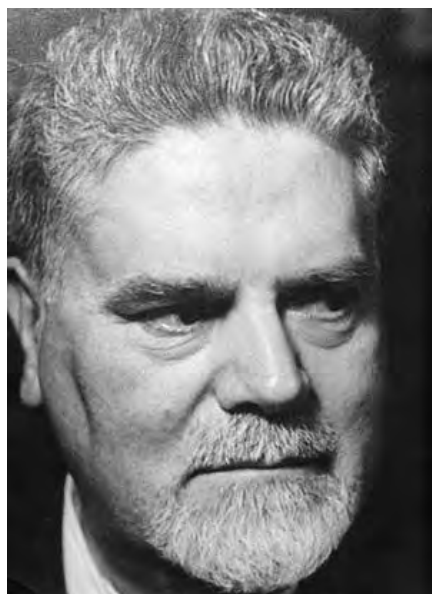
Jednym z czołowych ideologów włoskiej partii faszystowskiej był Giovanni Gentile, twórca *La dottrina del fascismo*. W ujęciu Gentilego faszyzm składał się z dwóch zasadniczych elementów: kolektywizmu oraz duchowości. Właśnie ten drugi miał odróżniać faszyzm od komunizmu, występując w ostrej opozycji wobec skrajnie lewicowego materializmu. Celem faszystów miałyby być stworzenie nowego rodzaju człowieka: jak sugerował Sorel, powinien on być silny, odważny i hołdować cnotom starożytnych, jednocześnie utożsamiając się w pełni z narodem. Naród jest tutaj siłą mistyczną, opartą na zbiorowej woli swoich członków, bytem dynamicznym, który ulega ciągłym przemianom i autokreacji. Masy kreują się poprzez walkę oraz przemoc – a przemoc ta nie



Mussolini wśród uczestników Marszu na Rzym, październik 1922 roku.

jest jedynie mniejszym złem i „bojem ostatnim”. Wprost przeciwnie, bój jest wartością samą w sobie, pozwala wspinać się duchowi narodu na wyższy poziom samorealizacji.

Jednocześnie Gentile zapewniał, że ten nowy ustrój będzie... demokratyczny, i to o wiele bardziej niż w krajach zachodnich. Można to uznać za zwyczajną propagandę, ale wydaje się, że stała za tym autentyczna wiara w specyficzne rozumienie demokracji. Nie miała ona polegać na posiadaniu reprezentacji parlamentarnej oraz na różnego rodzaju procedurach formalnych, które oddalają tylko rządzącego od rządzonych. Najwyższa forma realizacji woli ludu istnieje wtedy, kiedy lud i przywódca są organiczną jednością, zspoleni jedną, niepodzielną wolą. Właśnie takiego argumentu używał m.in. Carl Schmitt, starając się zdyskredytować demokrację parlamentarną. Wybitny niemiecki filozof próbował także dowieść, że istota suwerenności polega na możliwości zaprowadzenia stanu wyjątkowego, który zawiesi restrykcje prawne i konstytucyjne, i że jest to nierozłączna część każdego efektywnego



Giovanni Gentile.

systemu sprawowania władzy. Suweren musi z jednej strony być duchową jednością ze swoim ludem, a z drugiej strony ta więź pozwala mu na stawanie ponad prawem, które w takiej sytuacji traci swą legitymizację.

Postać Carla Schmitta prowadzi nas ku specyficznej, niemieckiej odmianie faszyzmu, jaką był narodowy socjalizm. O ile status faszyzmu włoskiego jako systemu totalitarnego jest kwestią debaty, o tyle nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości w przypadku nazizmu. Dla nazizmu podstawowym pojęciem była rasa, a sami naziści mieli obowiązek definiować się przede wszystkim jako Aryjczycy, a dopiero potem jako Niemcy czy członkowie partii. Wszelka legislacja i działania polityczne podporządkowane były kluczowi rasowemu i antysemickiemu – w przeciwieństwie do poczynąń Mussoliniego, który aż do 1938 roku kwestię żydowską w zasadzie się nie zajmował.

Nowoczesne teorie rasowe sięgają korzeniami początków XVIII wieku i dzieł Henriego de Boulainvilliers, który w swych nowatorskich pracach historycznych podzielił Francuzów na dwie

rasy – Galów, którzy byli prawowitymi mieszkańcami ziem francuskich, oraz Franków, ludu barbarzyńskiego, który Galów podbił. Mimo to de Boulainvilliers nie był nowoczesnym rasistą, a jego dzieła to jedynie prelude do późniejszych teorii. Najważniejszą była ta Arthura de Gobineau, który wieszczył szybki upadek cywilizacji, jeśli rasa „wyższa”, jaką są Aryjczycy, zostanie wchłonięta przez klasy niższe poprzez egalitarną demokrację. Należy zachować podział na rasę arystokratów i rasy niższe, w przeciwnym bowiem wypadku świat pogrzeży się w chaosie.

Tego rodzaju pseudonaukowe teorie miały mocno romantyczny i antyświeceniowy posmak. Sprzeciwiały się one czółowemu założeniu Epoki Świateł, a mianowicie temu, że wszyscy ludzie są sobie równi. Wprowadzały gradację, w której za rodzajem krwi szły przymioty intelektualne i duchowe. Miejsce romantycznych herosów zajmowały bohaterskie rasy, a arystokracja ducha mogła się dowartościować poprzez pogardę dla szarego „plebsu”. Poza tym mit dekadencji i groźby upadku cywilizacji stanowiły lustrzane odbicie oświeceniowej wiary w nieustanny postęp ludzkości. Dobrze już było, teraz trzeba ratować świat przed zagładą i katastrofą uniwersalistycznego egalitaryzmu.

Światopogląd ten bliski był myśli Friedricha Nietzschego. Należy zaznaczyć, że uznawanie tego niemieckiego filozofa za pełnoprawnego prekursora nazizmu jest nieporozumieniem, był on bowiem zdecydowanym przeciwnikiem antysemityzmu oraz nacjonalizmu, które uznawał wręcz za choroby toczące Europę. Niezależnie jednak od tego możemy znaleźć pewne elementy myśli Nietzschego, które mogły iść w parze z poglądami faszystów. Była to przede wszystkim wiara w prawo do niepohamowanej ekspansji, która nie może być wartościowana moralnie, światem rządzi bowiem siła, realizująca się poprzez wolę mocy (*der Wille zur Macht*). Słabsi muszą ulec silniejszemu, szczególnie jeśli ci są „nadludźmi” (*Übermenschen*), którzy mają pełne prawo realizować swoją wolę w sposób nieskrępowany. To co łączy Nietzschego z Sorelem, to z kolei wiara w teorię wiecznego powrotu – kolejne cykle w historii świata powtarzają się i będą się powtarzać

w nieskończoność. I tak po epoce dekadencji i gnuśności przychodzi czas powrotu do wielkich cnót starożytnych, których wzorowym przykładem jest Sparta. Teoria ta sprawiła też, że Nietzsche był ulubionym filozofem Oswalda Spenglera. Była ona arystokratyczna, elitarna, a zarazem antyintelektualna i antyświeceniowa.

Choć Vilfredo Pareto był socjologiem i ekonomistą włoskim, z nazizmem nigdy nie związanym, to wymienienie jego nazwiska w kontekście dyskusji o elitach i „arystokracji ducha” wydaje się konieczne. Nazywany Karolem Marksem faszyzmu, spopularyzował i rozwinął koncepcję systemu społecznego, w którego centrum leży konflikt między elitami a masami. W jego myśli przynależność do elity nie zależy ani od rasy, ani od pochodzenia społecznego, lecz tylko i wyłącznie od naszych osiągnięć oraz zdolności zdobycia dzięki nim własnymi siłami uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie. Konflikt ten jest nieuchronny, ludzie bowiem są ze swej natury nierówni. Społeczeństwo znajduje się w stanie równowagi tak długo, jak długo reprezentanci i elity, i mas znajdują się na właściwych pozycjach. Jeśli jednak elity ulegają degeneracji, a wśród mas zaczynają się pojawiać jednostki bardziej zdolne, nieuchronnie prowadzi to do wymiany elit, przywracającej z powrotem społeczną równowagę. Masy z natury są irracjonalne i kierują się przesadami oraz uprzedzeniami – co jednak zdaniem Vilfreda Pareto jest najważniejsze, to fakt, że nie można ani nie należy tego stanu rzeczy zmieniać. Społeczeństwo ludzi wolnych, równych i racjonalnych jest zwyczajną mrzonką.

Nazizm szedł o wiele dalej – łączył tę antyświeceniową wrażliwość z mętnym mistycyzmem, patrzącym z odrazą na zindustrializowaną, zmechanizowaną cywilizację Ameryki oraz Zachodu, a wybawienia szukającym w niemieckiej wspólnotie duchowej, jaką miał być Volk. Oświeceniowy uniwersalizm przeciwstawiony partykularnym, organicznym wspólnotom – tę dychotomię zaobserwować możemy już u XVIII-wiecznego niemieckiego filozofa i poety Johanna Gottfrieda Herdera, który zauważył, że potrzeba przynależności do wspólnoty, z którą dzieli się ziemię, język i tradycję, stanowi jedną z najbardziej podstawowych



Martin Heidegger
w 1960 roku (fot. Willy
Pragher, CC BY-SA 3.0).

ludzkich potrzeb, na równi z potrzebą jedzenia czy bezpieczeństwa. Zbiorowości takie posiadają swój *Volksgeist*, zbiorowego ducha, w którym zawiera się ich charakter oraz osobowość.

Echa tej filozofii możemy znaleźć nie tylko u wspomnianego już Oswalda Spenglera, ale też u Martina Heideggera, który był członkiem partii nazistowskiej przez cały okres jej rządów – chociaż relacje między Heideggerem a hitleryzmem są zbyt złożone, aby móc je tutaj przedstawić. Z całą jednak pewnością ogólny duch Heideggerowskiej filozofii mógł być łatwo dyskredytowany przez ideologów narodowego socjalizmu i stanowił teoretyczne podglebie dla wielu nazistowskich conceptów. Heidegger kładł nacisk na pojęcie *wohnen* (zamieszkiwania), czyli poczucia organicznej przynależności do otaczającego nas skrawka świata, która czyni nas pełnoprawnymi ludźmi, w przeciwieństwie do istot

prowadzących nomadyczny tryb życia, pozbawionych przez to bardzo podstawowego wymiaru swojej egzystencji. Nie trudno domyślić się, że chodziło tu głównie o Żydów, którzy byli na dodatek przedstawicielami nienawidzonej przez Heideggera cywilizacji industrialnej, technicznej i kupieckiej.

Pisząc o romantyzmie, kontroświeceniu, mistycyzmie, wspólnotach ducha i *Volksgeist*, poruszamy się jednak cały czas w sferze pojęć dosyć mętnych i nieokreślonych, które ciężko byłoby przełożyć na jakąś wyraźną wizję lepszego świata. Czy taka wizja kiedykolwiek się wykrystalizowała, czy możemy mówić o wyraźnej utopii nazistowskiej (takiej jak np. utopia komunistyczna)? Na ten temat toczą się od dawna spory, ale wiele wskazuje na to, że takiej spójnej, jasno wyłożonej teoretycznej utopii nigdy nie było. Bronisław Baczko przyczyn tego stanu rzeczy upatruje w dwóch cechach ideologii nazistowskiej – nadrzędności postaci charyzmatycznego *Führera*, który nie mógł być ograniczony żadnymi sztucznymi schematami (przywódca partii komunistycznej pokornie tylko wykonywał wyroki historii – przywódca faszystowski sam ją tworzył), oraz w nacisku, jaki naziści kładli na Czyn, który zajmował pierwsze miejsce przed wszelkimi teoretycznymi spekulacjami.

Nie oznacza to jednak, że nie jesteśmy w stanie zrekonstruować wizji przyszłego, nazistowskiego społeczeństwa przynajmniej częściowo. Baczko uważał, że elementów tej utopii powinniśmy szukać w nazistowskich świętach, a szczególnie w corocznych zjazdach NSDAP – *Reichsparteitag*. Były one wielkimi spektaklami, które oddziaływały na ludzkie emocje oraz wyobraźnię poprzez swoją estetykę, efekty wizualne i obrzędowość. Feeria światła, zastępy maszerujących równo żołnierzy, poczucie bliskości i solidarności z tysiącami rodaków, wspólne okrzyki, śpiewy i kulminacyjne przemówienie *Führera*, które było w stanie wprowadzić ludzi w stan ekstatyczny – wszystko to było przedsmakiem nowego, lepszego społeczeństwa, tyle że zamiast w książkach i broszurach objawiało się ono w Czynie.

Święta komunistyczne nigdy nie mogły konkurować z tymi nazistowskimi, a pochody pierwszomajowe były tylko bladym

cieniem *Reichsparteitagów*. To tam realizowała się faszystowska utopia – masy i *Führer* stanowią jedność, świat jest czysty i uporządkowany, Żydzi nie gorszą „ras wyższych” swoją obecnością, ludzie są szczęśliwi, zdrowi, wysportowani i emanujący tężyzną fizyczną, a Naród wreszcie staje się potężny. Przy czym duch Narodu realizuje się oczywiście w materii rasowej, a prawa biologii stanowią naukową wykładnię wzniosłych idei romantycznych.

Także faszyzm włoski nie wykształcił – z powodów podobnych do nazistów – swojej spójnej, teoretycznej wizji społeczeństwa przyszłości. Tak samo jak narodowy socjalizm, realizował się w czynie, z tą delikatną różnicą, że aspekt rasowy (szczególnie antysemicki) odgrywał tam przez długi czas rolę absolutnie drugorzędną, a stopień inwigilacji i terroru był znacznie mniejszy niż w Niemczech. W kontekście historycznym był to jednak system wciąż bezprecedensowy.

Faszystowska witalność, nadzieja... i zapa przed bolszewizmem

Jeśli wiek XIX charakteryzował się rosnącym krytycyzmem wobec liberalizmu oraz mechanizmów liberalnej demokracji, to dwudziestolecie międzywojenne stanowiło kulminację tego zjawiska. W Hiszpanii wojna wybuchła między radykalną lewicą a skrajną prawicą tak, że osoby o poglądach umiarkowanych musiały albo zamilknąć, albo opowiedzieć się po stronie mniejszego zła. Większość intelektualistów preferowała komunizm i republikę – ale nie wszyscy.

Swoje zrobiła spuścizna pierwszej wojny światowej. Paradoksalnie nie wzbudziła ona awersji do rzezi i przemocy – wprost przeciwnie: sprawiła, że krwawe widoki przestały być czymś aż tak szokującym, a wśród dawnych kombatantów wyzwoiliła uczucie nostalgii za czasem spędzonym w okopach. Oczywiście nie u wszystkich (na pewno nie należał do nich Erich Maria Remarque), ale u całej czas znaczącej liczby młodych ludzi – takich jak Ernst Jünger. Do tego dochodziła teoria spiskowa o ciosie



Nazistowski *Parteitag* w Norymberdze w 1938 roku (fot. Scherl, ze zbiorów Bundesarchiv, Bild 183-H12148, CC BY-SA 3.0 DE).

w plecy (*Dolchstoßlegende*), zgodnie z którą Niemcy przegrali wojnę z powodu spisku środowisk lewicowo-demokratycznych, mimo że na froncie wiodło im się rzekomo bardzo dobrze.

Samopoczucie Włochów po 1918 roku nie było o wiele lepsze. Choć formalnie zwycięzcy, to w powszechnym odczuciu zostali potraktowani jak państwo drugiej kategorii. Włosi nie otrzymali znacznej części terytoriów, do których aspirowali (Dalmacja, Fiume), a ich gospodarka mocno ucierpiała w wyniku wzrostu deficytu budżetowego, braku surowców oraz finansowego uzależnienia od mocarstw zachodnich. Od 1919 roku zaczęła narastać fala strajków robotniczych, a sytuacja chłopów z południa pozostawała bez zmian w swojej beznadziejności. Antonio Gramsci

porównał ówczesne Włochy do ciała pokrytego ranami, z których obficie wypływa krew.

Tymczasem na rok przed zakończeniem pierwszej wojny światowej doszło do nie mniej ważnego wydarzenia, jakim było zwycięstwo rewolucji październikowej. Nowy, rewolucyjny ustrój komunistyczny nie ukrywał swoich imperialnych ambicji i już w 1920 roku próbował poszerzyć swoją sferę oddziaływania aż na Berlin i Paryż. Udało się wprawdzie tę falę powstrzymać podczas słynnego „cudu nad Wisłą”, ale strach przed komunistyczną inwazją pozostał. W Polsce zalewu nowego, komunistycznego barbarzyństwa bały się tak wielkie umysły jak Witkacy i Marian Zdziechowski, jego grozę stawiając nawet nad tą faszystowską. Także na Zachodzie obawiano się komunizmu, a argument o tym, że tylko faszyci powstrzymają bolszewicką lawinę, mógł przemawiać do wyobraźni.

Bano się zresztą nie tylko bolszewizacji, ale również amerykanizacji Europy: powszechnego konsumpcjonizmu, uniformizacji, przeciętności, umasowienia. Europa pod władaniem Hitlera byłaby Europą silną, realizującą swego własnego ducha. Skończyłyby się nieustanne targi polityczne i niemoc legislatorów, afery korupcyjne i powszechna nijakość. Liberalna demokracja była nudna, była ona też słaba, kompromisowa, niejasna, byle jaka, niewydajna i dekadencja. Czas na nowość, czas na energię młodego pokolenia, które jest pokoleniem czynu, a nie pustych spekulacji i zgniłych kompromisów.

A to młode pokolenie miało przecież swoich przedstawicieli sympatyzujących z faszyzmem. Wyśmienity francuski krytyk filmowy Robert Brasillach był zadeklarowanym faszystą, podobnie jak np. rumuński filozof Mircea Eliade. Ci młodzi intelektualiści sprawiali często o wiele lepsze wrażenie od swoich lewicowych rówieśników – nie byli wymądrzającymi się „specjalistami od wszystkiego”, lecz zajmowali się najczęściej jakąś wąską tematyką, w której byli naprawdę dobrzy; nie moralizowali, lecz potrafili być ironiczni i inteligentnie uszczypliwi; nie hamletyzowali, tylko dawali jasne odpowiedzi na dręczące ludzkość pytania.



Mircea Eliade.

I byli szczerzy – w przeciwieństwie do komunistów nie maskowali swoich zamierzeń, nie wstydzili się przemocy. Można wiele złych rzeczy mówić o faszyzmie, i w pełni słusznie. Ale jedno należy mu oddać – nigdy nie krył swoich zbrodniczych celów, w przeciwieństwie do kłamliwego (choć w teorii pięknego) komunizmu.

Nowy, wspaniały świat, którego forpocztą byli Brasillach czy Eliade, nie był bajką dla małych dzieci, lecz miejscem, w którym silni i zaradni ludzie będą się mogli nareszcie realizować. A że ludzie nie są z natury dobrzy, więc tych, którzy nie mają siły współrządzić, należy zwyczajnie sterroryzować, stosując się do zaleceń Josepha de Maistre'a.

Nie tylko Niemcy i Włochy – faszyzm francuski

Choć naturalnie oczy świata zwrócone były głównie na państwa, w których faszystom udało się dojść do władzy, to nie tylko tam

ruch ten posiadał znaczne wpływy. Innym krajem, w którym faszyzm był niezwykle popularny, była międzywojenna Francja, prawdziwa mekka intelektualistów, z której rozchodziły się na resztę Europy rozmaite mody intelektualne. Warto przyrzeć się francuskiemu faszyzmowi dokładniej – także dlatego, by wyjść poza standardowe utożsamianie faszyzmu z Włochami i Niemcami. Faszyzm francuski był poniekąd w cieniu swoich dwóch wielkich pobratymców i może posłużyć za przykład popularności tej ideologii w państwie demokratycznym.

Wbrew pozorom nad Sekwaną znajdował się całkiem podatny grunt dla idei faszystowskich. Wynikało to zarówno ze względnej słabości tradycji liberalnej oraz silnego kultu rewolucji oraz rewolucyjnej przemocy, jak i z najstarszego w Europie politycznego antysemityzmu, który był domeną środowisk postępowych już od czasów rewolucji francuskiej. Żydów utożsamiano z konserwatyzmem i klerykalizmem, toteż sprzeciw wobec wspomnianych idei łatwo łączył się z niechęcią do tej grupy społecznej. Później doszło do reorientacji i to prawica przejęła hasła antysemickie, a prawdziwym punktem przełomowym była sprawa Dreyfussa, ciągnąca się od 1894 do 1906 roku. To właśnie spośród antydreyfusistów wyłonił się trzon przyszłej konserwatywnej, nacjonalistycznej i często antysemickiej skrajnej prawicy.

Prawdziwy rozkwit tej opcji politycznej przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to zarówno skrajna prawica, jak i skrajna lewica zawładnęły sferą publiczną, a grupa liberałów i obrońców Trzeciej Republiki zaczęła się gwałtownie kurczyć. Wśród tych pierwszych prawdziwy prym wiódł Charles Maurras wraz ze swoim ruchem Action Française, który proponował nacjonalizm integralny, oparty na kontrrewolucjonizmie i monarchizmie, przepełniony też treściami antysemickimi. Obok AF pojawiały się też rozmaite ligi faszystowskie, takie jak Jeunesses Patriotes (Młodzi Patrioci) czy Le Faisceau, (mająca ten sam źródłosłów co włoskie *fasci* – słowo oznaczające wiązki różg, od którego swoją nazwę wziął faszyzm), które reprezentowały pierwszą falę francuskiego faszyzmu. Spośród tych ugrupowań Le Faisceau



François de La Rocque
(fot. Henri Manuel).

inspirowała się jednoznacznie Fascio Mussoliniego i nawoływała do zniesienia parlamentaryzmu oraz ustanowienia ponadpartyjnej dyktatury, której ostrze zwróciłoby się przeciwko liberalizmowi i socjalizmowi, a wszystko to pod hasłami nacjonalizmu, antysemityzmu i odnowy moralnej. Był to więc faszyzm czystej wody, nawet jeśli był on dość mętny programowo – co było jednak raczej regułą przy tego typu ugrupowaniach.

Już wkrótce jednak Le Faisceau przestała istnieć, a Action Française oraz Jeunesses Patriotes zaczęły tracić na popularności. Nadchodziła powoli epoka drugiej fali faszyzmu, a jej zapowiedzią był m.in. Croix-de-Feu (Ognisty Krzyż), który powstał jako apolityczna organizacja kombatancka, która miała się przekształcić w najprężniejsze ugrupowanie faszystowskie w całej Francji. Była to zasługa François de La Rocque, który w 1931 roku objął przywództwo w Croix-de-Feu i otoczył się kultem wzorowanym na kulcie Führera. Charyzmatyczny i surowy, wymagał od swoich

zwolenników absolutnego, totalnego posłuszeństwa – tylko w ten sposób można było powstrzymać komunizm i zaprowadzić tak potrzebne Francji nacjonalistyczne rządy.

Prawdziwą eksplozję popularności tego faszystowskiego ugrupowania przyniosły wydarzenia z 6 lutego 1934 roku, kiedy to na Place de la Concorde doszło do zamieszek wywołanych przez bojówki skrajnej prawicy w wyniku jednej z niedawnych afer parlamentarnych. Policja zdecydowała się strzelać i w efekcie zginęło piętnaście osób. Bojówki Croix-de-Feu odznaczyły się zdyscyplinowaniem, odwagą i skutecznością, czym wzbudziły podziw wielu osób o prawicowych poglądach. Jeśli w styczniu 1934 roku ugrupowanie to liczyło 35 tysięcy członków, to w sierpniu 1935 roku było ich już 228 tysięcy, a w lutym 1936 roku – pół miliona. Faszyści rośli w siłę i byli formacją, z którą należało się już poważnie liczyć.

Między innymi dlatego nowy lewicowy rząd, znany pod nazwą Front Populaire, (Front Ludowy) zdecydował się rozwiązać dotychczasowe skrajnie prawicowe ugrupowania. I tak w miejsce rozwiązanej Action Française pojawiła się otwarcie faszystowska Parti Populaire Française (Francuska Partia Ludowa) Jacquesa Doriota, a miejsce Croix-de-Feu zajęła Parti Social Français (Francuska Partia Społeczna). Status tej drugiej jako partii faszystowskiej jest kwestionowany i większość badaczy nie zalicza jej w poczet tej orientacji politycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że mimo formalnego uznania demokracji partia nie zarzuciła zdecydowanej większości swoich faszystowskich poglądów. W każdym razie to te dwie partie zmonopolizowały francuską skrajną prawicę oraz ruch faszystowski, i tym większe wrażenie robią statystyki członkostwa. O ile do PPF należało blisko 100 tysięcy osób, a sympatyzowało z tą partią 300 tysięcy, o tyle w PSF członkostwo oscylowało między 700 tysiącami, a... 1,2 miliona członków. Nie wróżyło to dobrze francuskiej demokracji, szczególnie że także PSF wychwalała często generała Franco i Mussoliniego.

Faszyzm porywał we Francji nie tylko tłumy, ale też ponadprzeciętne umysły. Słynna stała się grupa tzw. faszystów

literackich, wśród których znajdowali się: członek Akademii Francuskiej Abel Bonnard, konserwatywni katolicy Jacques Benoist-Méchin i Alphonse de Châteaubriant, a także wysmienity nowelista Lucien Rebatet. Ale nie tylko oni popierali faszyzm. Epizod faszystowski posiadał słynny powojenny myśliciel liberalny Bertrand de Jouvenel, który w 1938 roku widział w faszyzmie duchowe odrodzenie narodu i wyczekiwał nadejścia silnego lidera, który poprowadzi Francuzów nie tylko politycznie, ale i duchowo, przy czym nie będzie on wzdragał się przed użyciem przemocy. Jeszcze bardziej wyrazistym przykładem jest Pierre Drieu la Rochelle, który pisał otwarcie: „Nienawidzę Żydów. Zawsze wiedziałem, że ich nienawidzę”. Jego zdaniem faszyzm dążył do przywrócenia duchowości w życiu publicznym, ale stanowił także rewolucję dla ciała, dzięki której powstanie nowy typ człowieka – atletycznego, silnego, niezdegenerowanego przez współczesną cywilizację. W trakcie wojny zdecydował się kolaborować z hitlerowcami, bowiem tylko geniusz Hitlera mógł jego zdaniem powstrzymać dekadencję Europy.

Chorobliwy antysemityzm charakteryzował też twórcę jednej z lepszych powieści modernistycznych XX wieku, *Podróż do kresu nocy* – czyli Louis-Ferdinanda Céline’a. W 1938 roku pisał on w książce *L’École des cadavres* (*Szkoła trupów*), że Żydzi winni byli wszystkim wojnom europejskim po 843 roku, a poza tym dążyli oni do zniszczenia Francji i Niemiec poprzez wzniecanie ich wzajemnej nienawiści. W wydanych rok wcześniej *Bagatelles pour un massacre* (*Ciekawostkach na temat masakry*) nawoływał otwarcie do eksterminacji wszystkich Żydów. Kwalifikacja Céline’a jako czystej wody faszysty może wydawać się problematyczna, gdyż sam się tak nigdy nie określał (uważał się za anarchistę), ale jego poglądy i kolaboracja z III Rzeszą sprawiają, że śmiało można go do tej grupy zaliczyć.

Ostatnim wpływowym intelektualistą, który całym sercem opowiedział się po stronie Hitlera i faszystów, był Robert Brasillach. Inteligentny, zdolny krytyk filmowy widział w faszyzmie ducha „poświęcenia, honoru i dyscypliny”. W trakcie hiszpańskiej

wojny domowej opowiadał się po stronie Franco, który jego zdaniem toczył religijną potyczkę z demonem bolszewizmu. Ucieleśnienie idei faszystowskiej widział w heroicznej obronie Alcazaru, której mit winni wszyscy faszyci kultywować. W trakcie drugiej wojny światowej otwarcie kolaborował z Niemcami, całym sercem popierał bliskie związki Francji z III Rzeszą oraz antysemicką politykę. Srogo za to potępiał francuski ruch oporu i domagał się kary śmierci dla wszystkich jego członków. Po zakończeniu wojny został skazany na śmierć w bezprecedensowym procesie, choć formalnie nie był zaangażowany w żadne działania polityczne ani wojskowe, jego przewiną były „zbrodnie intelektualne”.

Jak widać, w oczach ówczesnych aktorów historii faszyzm był nade wszystko szansą na duchowe odrodzenie oraz powrót katolicyzmu jako zapory przed zgubnym bolszewizmem. Mało komu przychodziło na myśl, aby koncentrować się na podobieństwach między oboma totalitaryzmami – co miało jednak w ciągu następnych dekad radykalnie się zmienić.

Wszystkie wykorzystane ilustracje znajdują się w domenie publicznej
bądź też na wolnej licencji:

Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported (CC BY-SA 3.0)

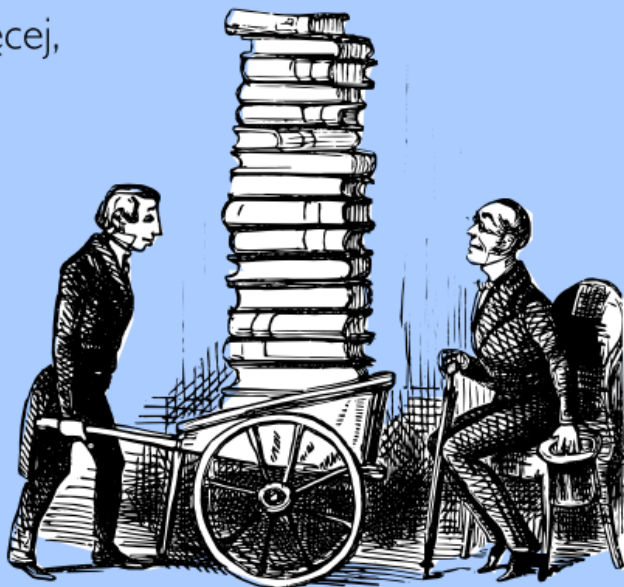
<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/deed.en>>

Creative Commons Attribution-ShareAlike 3.0 Germany (CC BY-SA 3.0 DE)

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/de/deed.en>>

Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0) <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.pl>>

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>



[Kup książkę](#)